



Paweł Hofman: Szkolny make-up nie może się zniszczyć. Klubowy makijaż tworzy mokra koszulka

data aktualizacji: 2024.04.11



System wychowania fizycznego nie został stworzony przez nauczycieli, ale tylko oni jako przewodnicy zatrudnieni w labiryncie fizyczności podopiecznych mogą go zmienić. Siła przyzwyczajień, że „zawsze tak było” włącza jednak hamulec uznania podmiotowości ucznia, a każde twórcze podejście napotyka przeciwników zmian.

Rozbudowana, korygowana wrzutkami **podstawa programowa** dopuszczająca **szerokie spektrum oceniania** i kolizyjne spojrzenie na wychowanie fizyczne **rodziców, dzieci i nauczycieli** nie tworzą klimatu, aby wypracować oczekiwany **kompromis oparty na zaufaniu**.

Żadna cyfra nie spełnia wymogów bieżącego monitorowania. **Skala 1-6** wymieniona w rozporządzeniu z dnia 22 lutego 2019 roku w paragrafie 7 dotyczy **tylko klasyfikacji semestralnych i rocznych**. Prawo oświatowe w ocenie wymagań określonych w podstawie programowej nie wskazuje na posługiwanie się średnią w ocenie końcowej, a paragraf 12 mówi, że ocenianie bieżące ma informować uczniów o tym, co zrobili dobrze, a co źle i jak to poprawić.

Nauczyciele słusznie bronią się przed biurokracją i oczekiwaniem wszystkiego od szkoły, ale wszystko nie może obciążać tylko ucznia i rodzica.

Wiem z doświadczenia **jak trudno kruszyć szkolny mur przyzwyczajęń**. Są środowiska, które uciekają spod tego szablonu. Warto podpatrywać te, które szukają pomysłu, aby w-f był oczekiwaną wartością.

Gdyby polski nauczyciel wychowania fizycznego popracował **w fińskiej szkole** przez rok, po powrocie z niej stałby się **kułą u nogi** polskiej oświaty. Indywidualny klimat wymagań w kulturze fizycznej u nich kształtuje **prozdrowotne postawy** w życiu dorosłym, w dużym zaufaniu do nauczyciela.

Sport to nauka rywalizacji. Jednak szkoła, to nie zawody sportowe.

Szkolny w-f angażujący ucznia przez lata siatką godzin nie buduje mocnej odpowiedzi. Narzucona w planie przez system **fatyga z trudem angażuje ciało i umysł** w tworzenie sprawności. Lekcja w obecności często bez czytelnego dla wszystkich celu, podział na grupy, tłok w szatni, brak pryszniców, krótkie przerwy międzylekcyjne nie zachęcają.

Nauczyciele wiedzą najlepiej, jak ciężko namówić ucznia do wykonania czynności przekraczającej niezauważalne oddychanie. Zmieniająca się koordynacja ruchowa, wstyd przed brakiem podstawowych umiejętności, przed grupą, czasami nawet przed samym sobą – blokuje wszystko. No i te odczucie młodości. **Nic nie boli, nie zgrzyta, to po co sobie fundować dyskomfort?** Dlaczego te same przeciwności nie stanowią przeszkody w klubowym szkoleniu?

Byli zawodnicy zaprowadzają swoje dzieci do klubów i stowarzyszeń sportowych w wierze, że po upadku podniosą się silniejsi. Lekcji pokory, której doznali w sporcie nie odbierają negatywnie. Ufają, że pomoże to również ich dzieciom w trudach dorastania.

Jasno określony kierunek wskazuje drogę rozwoju. Pełną zawilosci podstawę programową zastąpił **prosty wybór dyscypliny**. Na treningu obok siebie spotykają się osoby **poszukujące wyniku**. Dojrzały zawodnik stanowi wzór. Często to oni najbardziej motywują tych, którzy przyszli przed chwilą. **Przychodzisz i musisz, bo po to przyszedłeś**. Postęp wynikowy z wszystkimi bólami jego osiągnięcia dotyka ogół jednakowo.

W sporcie mamy szansę na sponiewieranie wielokrotnie częściej niż w życiu. **Nic tak nie wzmacnia jak porażka**. Wstajemy, aby zderzyć się z następnym dniem. W szkole, "przerosty biologiczne" bezwzględnie zauważają "niedoróbki" innych. W klubie, każdy pamięta swoje początki.

Przed lekcją dziesiątki wymówek usprawiedliwiają ucznia, angażują również prowadzącego do

natychmiastowej reakcji, bo: „co powiedzą rodzice, dyrektor, czy przekaz w social mediach...”.
Nauczyciele unikają wchodzenia w grząski obszar sprzeczności i konfliktów.

Szkolny make-up nie może się zniszczyć. Klubowy makijaż tworzy mokra koszulka, w której łatwiej rozwikłać zatargi.

Szkoła boi się ryzyka w fizyczności. W klubie sportowym to na niej opiera się szkolenie. Na przekraczaniu granic niemożliwości. Na tłumieniu w sobie obaw przed ścianą strachu. W szkole pod nią, na ławce, topi się smutki braku wiary w siebie. Szkoła uciekając przed ryzykiem, minimalizuje wymagania.

Sport w klubie jest prawdziwy, dotyka ciała w sposób czasami bezwzględny. **Nie ma postępu bez bólu i wysiłku. Nie trenujesz, nie wygrasz.** To, że po drodze wiele razy zaliczyłeś „zgon” jest tylko trampoliną do zwycięstwa wynagradzającego wszystkie doznane porażki. To droga budująca sukces także w życiu dorosłym. Na treningu trzeba wstać, jak nie ma się w sobie siły, aby walczyć.

Poraniony, czasami w samotnej porażce na drugi dzień zawodnik nie przynosi zwolnienia lekarskiego. **Staje obok kolegów, koleżanek z klasy.** W kolejce do upadku czekają inni.

Świat trenerskich marzeń o talentach sportowych bardzo się zmienia. **Teraz już nie zaprasza się na trening zdolnych, tylko chętnych.** Motywacja do postępu mimo przeszkód kusi jednak w trybie ciągłym. Trzeba zmienić polską oświatę w sektorze wychowania fizycznego, aby szkolne gabloty nie były zastawione pucharami zdobytymi przez szkolonych w klubach zawodników będących tylko jej uczniami, którym tak naprawdę szkolny w-f nie jest potrzebny w sportowym rozwoju.

Nie wszystkie dzieci staną na podium. Nie wszystkie mają w sobie gen rywalizacji. Jednak dążenie do zrozumienia, że jesteśmy żywą maszyną biomechaniczną, która musi być używana, aby zachowała zdrowie - dotyczy każdego.

Paweł Hofman

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/74125-pawel-hofman-szkolny-make-up-nie-moze-sie-zniszczyc-klubowy-makijaz-tworzy-mokra-koszulka>